

MATEUSZ SKRZYŃSKI

**OPOWIADANIA
NIEPRYZWOITE**

Copyright[©]: SIG-OW Mieczysław Kliś

Strzelce Opolskie 2011

ISBN 978-83-931281-2-9

Mateusz Skrzyński

OPOWIADANIA NIEPRYZWOITE

Projekt okładki: Wojciech Kwiatkowski

Wydawnictwo: SIG-OW Mieczysław Kliś

Copyright[©]: SIG-OW Mieczysław Kliś

Strzelce Opolskie 2011

www.duodruk.net

All rights reserved. Wszelkie prawa zastrzeżone. Książka ani żadna jej część nie może być przedrukowywana ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody wydawcy.

CZERWONY KAPTUREK

Po długich i trudnych rozmowach oboje w końcu doszli do wniosku że należy postawić sprawę jasno. Marek potrzebował kilku porad w jednej z bardzo kluczowych kwestii dotyczących seksu.

Naga usiadła przed nim na parapecie i zapytała po raz nie wiadomo który:

- Na pewno chcesz, żebym cię nauczyła?
- Chcę, kotku – odpowiedział gładząc ją po udzie. - Ustaliliśmy razem, że dzięki temu staniemy się sobie bliżsi.

Uśmiechnęła się do niego i pieśczośliwie musnęła dłonią po policzku.

- Ale zanim zaczniemy powiedz mi dlaczego akurat na parapecie? – dziwił się nie bez powodu. Posiadali przecież bardzo wygodne łóżko.

- Wiesz Słońce, na początku, gdy dopiero zaczynałam „to” robić, wyrobiłam w sobie pewien nawyk. Po każdej kąpeli siadałam na brzegu wanny, szeroko rozchylałam uda i... robiłam to. Po dziś dzień z jakiegoś nieznanego mi powodu najszybciej dochodzę właśnie w półstojącej pozycji. Tak będzie nam łatwiej podczas pierwszego razu.

Nie chciał drażnić tematu, więc podsunął bliżej krzesło, na którym siedział i zapytał:

- Co powinienem robić?
- Może na początek pocałuj mnie tu, tu i tu – wskazała po kolei swój brzuch, podbrzusze i wnętrze ud.

Marek posłusznie wykonał polecenie. Delikatnie drażnił wargami skórę brzucha, zostawiając przy tym mokre

ślady po ledwo wyczuwalnych muśnięciach języka. Później zszedł niżej i złożył pierwszy mocniejszy pocałunek na podbrzuszu. Było ciepłe i przyjemnie szorstkie od niewielkiej szczeciny odrastających włosów. Przyłożył do niego policzek i głęboko wzdychając wtulił się, jak w miękką poduszkę. Czuł zapach Darii. Zapach kobiety, który wielu porównuje do zapachu świeżej ryby lub kwiatu wanilii. Dla niego była to po prostu esencja kobiecości, odurzająca woń zbliżającej się przyjemności. Podniósł głowę i powrócił do pieszczot. Całował ją pożądliwie, wbijając wargi w skórę tak, jakby chciał, żeby złączyły się w jedno. Przywieriał całą powierzchnią języka i spijał nieuchwytny smak jej ciała.

- Teraz uda – powiedziała podnieconym głosem.

Spełnił jej życzenie. Zaczął bardzo stanowczo rozcierać kciukami ich wewnętrzną stronę. Dopiero tuż przy wzgórku łonowym jego uścisk zelżał. Stał się delikatny i pieszczotliwy. Łaskotał ją, a ona nie mogła się zdecydować - roześmiać się, czy jęknąć z rozkoszy? Kiedy zaczął całować ją w te same miejsca, które przed chwilą pieścił dłońmi, nie musiała się już dłużej wahać. Powietrze rozdarł krótki, niecierpliwy jęk. Chciała więcej.

Marek uśmiechnął się do siebie i z przekory zatrzymał usta kilka centymetrów przed jej wilgotnymi i nabrzmiętymi wargami tak, jakby chciał obdarzyć je soczystym pocałunkiem. W odpowiedzi biodra Darii nieświadomie uniosły się w geście całkowitego oddania.

- Idzie mi całkiem nieźle - pomyślał. Pewny swego położył dwa palce na łechtaczce i powoli masował ją zgodnie z ruchem wskazówek zegara.

Daria jęknęła po raz drugi, ale tym razem był to jęk rozczarowania i nagany.

- Nie tak, słonko – pouczała go. - Zobacz, ty kręcisz zamaszyste kółka, jakbyś chciał wypolerować auto, a ja chcę żebyś to robił poruszając palcami z prawej w lewą stronę i z powrotem. Delikatnie. Nie bezpośrednio po łechtaczce. Ona jest bardzo nieśmiała i woli nie zdejmować swojego kapturka.

- To prawie jak w bajce – zauważył rozbawiony.

- Co takiego? – uniosła brwi, nie rozumiejąc co próbuje jej powiedzieć.

- Chyba pamiętasz Czerwonego Kapturka? – zapytał. - Skoro ty jesteś Kapturkiem to najwidoczniej ja muszę być wilkiem! - dodał po chwili. Ale nasza bajka będzie miała inne, szczęśliwe zakończenie. Wilk co prawda „zje” Kapturka, choć tym razem oboje będą mieć z tego dużo radości!

Nie zastanawiając się długo, przyłożył usta do jej wzdórka łonowego i zawarczał, jak głodny, mały wilczek.

- Wyglądasz bardziej na gajowego - powiedziała rozbawiona.

Daria czasami robiła sobie „tam” fryzurę. Zostawiała jeden pasek, który teraz znajdował się dokładnie pod nosem Marka i przypominał wąsy.

- Bajkowy gajowy, co ma dwie głowy. Pierwsza mała, druga duża, a dla obu jedna róża! – wyrecytowała.

Oboje roześmieli się, a Marka nagle ogarnęło to dziwne uczucie które tak często dopada ludzi zakochanych. Uczucie pojawiające się wraz z dziwnym uciskiem w okolicach żołądka.

- Nawet nie wiesz, jak bardzo cię kocham – powiedział.
- To prawda. Nie wiem. Musisz mi pokazać – zmierzwiła mu włosy. – Koniec gadania. Zabieraj się do roboty.
Jeszcze raz przyłożył dwa palce do łechtaczki Darii. Nasunął na nią rozkoszną fałdkę skóry, w której chowała się tak chętnie i zaczął poruszać dłonią raz w prawo raz w lewo.
- Teraz dobrze? – zapytał.
- Znacznie lepiej – przymknęła oczy i pożądliwie mu się przyglądając śledziła jego ruchy.
Nie potrzebował zbyt wiele czasu, żeby zrozumieć, że w przypadku Darii chodzi o to, aby odpowiednim prowadzeniem ręki wywołać stałą wibrację. Ciągnął piśszczotę o niezbyt dużej intensywności. Wkładał w nią tak niewiele wysiłku, a mimo to efekt przeszedł jego najśmielsze oczekiwania.
Twarz Darii płonęła z pożądania. Jej usta zazwyczaj blade, nabrały purpurowego koloru. Nigdy wcześniej nie słyszał, aby jęczała z takim przejęciem. Na początku rozróżniał powtarzającą się, przeciągnął sylabę „och!”, ale później cały ich ciąg zlał się w jedno, w oszałamiający zmysły pierwotny dźwięk, zapowiadający zbliżający się orgazm.
Widział jej hipnotyczne ruchy tułowia, który wraz z biodrami reagował na każdy popełniony błąd. Jeśli stracił odpowiedni rytm Daria od razu ruchami bioder przywracała właściwy. Jeśli dociskał palce zbyt lekko, napinające się mięśnie brzucha, które wraz z lędźwiami unosiły wzgórek łonowy do góry, w jednym momencie naprawiały pomyłkę.
Wiedział, że może jej dać jeszcze większą przyjemność.

Podniósł drugą dłoń, która do tej pory spoczywała na jego kolanie i do połowy zatopił środkowy palec we wnętrzu Darii.

Szarpnął nią krótki spazm rozkoszy.

- Jeszcze jeden – poprosiła drżącym głosem.

Spełnił prośbę. Czuł zaciśnięte wilgotne wnętrza okalające palce. Penetrował ją z coraz większą siłą. Nie tylko dlatego, że przy normalnym stosunku zrobiłby tak samo, ale także dlatego, że napotykał coraz większy opór. Po kilku minutach ze zdziwieniem zauważył, iż właściwie nie ma żadnego znaczenia jak głęboko wchodzi. Skupił się na szybkości, penetrując ją tylko na trzy, cztery centymetry. Nagle zupełnie niespodziewanie wewnątrz Darii rozluźniło się, a ona przytrzymała jego rękę spoczywającą na łechtaczce.

- Teraz powoli, skarbie – jęknęła na wpół przytomna.

Bardzo delikatnie pieścił ją, aż do momentu, kiedy znów z dużą siłą, zacisnęła się na nim i ponownie zapragnęła gwałtowniejszego traktowania.

- Szybciej! – usłyszał.

Starał się, żeby każdy ruch był perfekcyjny. Nie zważał na pojawiający się w przedramionach ból. Wiedział, że za chwilę będzie mógł odpocząć. I tak jak przypuszczał po raz kolejny rozluźniła się, dając mu do zrozumienia, aby zmniejszył intensywność ruchów. Podobna sytuacja powtórzyła się jeszcze kilka razy, aż w końcu Daria wydała z siebie ostatni stłumiony dźwięk, po którym osunęła się na kolana Marka i wycieńczona przylgnęła do niego.

Przytulił ją i wyszeptał do ucha kilka czułych słów. Chciała powiedzieć mu coś równie miłego, ale w tej

samej chwili ogarnęło ją wzruszenie, a później poczucie że łączy ją z Markiem szczególna, bardzo głęboka więź. Spojrzała mu w oczy i kiedy uśmiechnął się do niej, nagle rozplakała się całkowicie przekonana, że jest najszczęśliwszą kobietą na świecie.